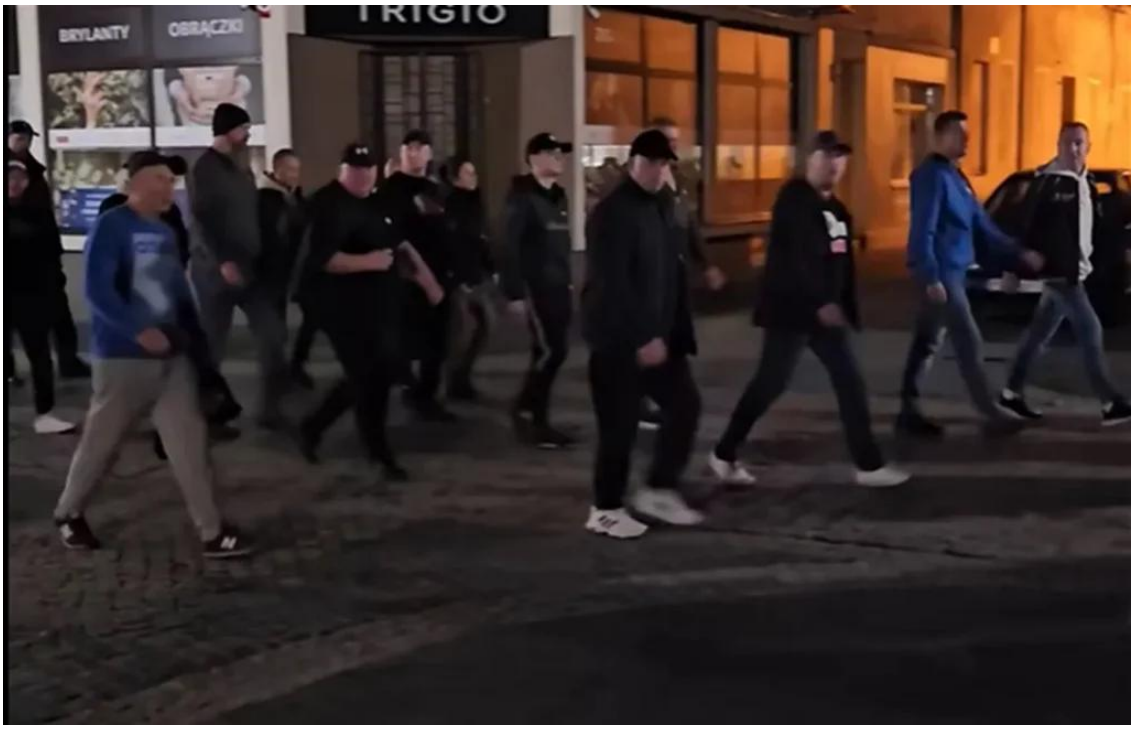
LOKALNIE · FELIETON

O GOTOWOŚCI DO PRZEMOCY – PATROLE OBYWATELSKIE W WIELKOPOLSCE I OJCIEC BRONIĄCY DZIECKA

Rafał Buca · 17 października 2024

Czy zdolność do przemocy sama w sobie jest zła? Patrole obywatelskie w Śremie są zjawiskiem pozytywnym czy jednak niebezpiecznym?



Czy manifestowanie zdolności do przemocy lub posługiwanie się nią w kryzysowej sytuacji jest czymś moralnie złym i społecznie szkodliwym? A może właśnie sprzyja ono bezpieczeństwu i zachowaniu ładu publicznego? Warto się nad tym zastanowić w obliczu coraz częstszych konfrontacji pacyfistycznych Europejczyków z agresją imigrantów oraz przesuwaniem granic moralnych w poczuciu bezkarności. Przykładami, którymi się posłużę, są reakcje na przemoc imigrantów w Śremie oraz starcie hiszpańskiego muzyka Alberto Pugilato z komikiem rzucającym pedofilskie komentarze na temat jego syna.

Patrole obywatelskie i problem imigracji

Na początku września internet obiegły zdjęcia i nagrania tzw. patroli obywatelskich, czyli młodych mężczyzn z Wielkopolski, którzy chodzili po swoich miastach, aby zamanifestować gotowość do obrony

przed przemocą imigrantów. Była to reakcja na sytuację w Śremie, gdy imigranci głośno imprezowali w miejscu publicznym, a następnie zaczepiali kobiety i prawie zabili młodego mężczyznę, którego napadli. Liberalno-lewicowi publicyści pisali o tym, że działanie młodych mężczyzn jest bezcelowe. Uważam jednak, że manifestacja zdolności do samoobrony nie jest niczym złym, a przy tym może służyć bezpieczeństwu publicznemu.

Jakub Majmurek na łamach Krytyki Politycznej pisał, krytykując zryw młodych Polaków z powiatowych miast Wielkopolski, że „Polska nie potrzebuje specjalnej obrony przed imigrantami" oraz że „patrole obywatelskie są błędną odpowiedzią na w zasadzie nieistniejący dziś w Polsce problem". Problem jednak istnieje i jest coraz bardziej widoczny.

> Jak podaje na portalu X redaktor naczelny Nowego Ładu – Damian Adamus, tylko w 2023 r. Polska wydała aż 642 789 wiz pracowniczych. Głównie dla Turków, Ukraińców i Białorusinów. Jednak to nie jedyne kierunki migracyjne, bo sprowadziliśmy też 2716 imigrantów z Zimbabwe, 3 668 z Bangladeszu, 8 799 z Filipin, 5 583 z Nepalu i 13 684 z Indii. Na liście wizowej pojawiają się też takie kraje jak Nigeria, RPA, Etiopia, czyli państwa znajdujące się w światowej czołówce poziomu przestępczości oraz słynące z aktywnych muzułmańskich bojówek terrorystycznych i prześladowań religijnych chrześcijan.

Napisanie, że wśród imigrantów ściągniętych do Polski są osoby co najmniej obyte z przemocą, to truizm. W Śremie migranci zaatakowali Polaków tzw. tulipanem, czyli rozbitą butelką, przekuwając tętnicę jednego z nich. Na portalu DoRzeczy.pl pojawiła się cytowana relacja pracownicy ze śremskiego SOR, która powiedziała, że „to już ósmy raz, kiedy na oddział trafia osoba z ranami kłutymi twierdząca, że została pokiereszowana przez obcokrajowców". Nie był to więc odosobniony incydent. Podobne sytuacje miały też miejsce w innych miastach. W sierpniu tego roku, a więc kilka tygodni przed tragedią w Śremie, słyszeliśmy o tym, jak skatowany został popularny youtuber Doktor Szarpanki z usuniętego już kanału Szarpanki z życiem. Siedmiu muzułmanów w Mielnie napadło go i obijało kijami baseballowymi oraz maczetą po głowie i całym ciele. Twórca internetowy ledwo uszedł z życiem i musiał przejść operację po trafieniu na SOR z rozbitą czaszką. Tam również napady imigrantów nie są nowością. Trudno więc zgodzić się z twierdzeniem redaktora Krytyki Politycznej, że to „nieistniejący problem".

Zarówno w przypadku Śremu, jak i Mielna publicznie pada oskarżenie służb o niedostateczne reakcje, które skutkują regularnością podobnych napadów. Lokalne społeczności postanowiły się więc organizować i tak powstały wspomniane wyżej patrole młodych Polaków.

Są one manifestacją zdolności do samoobrony mieszkańców miasteczek w myśl zasady *si vis pacem, para bellum*. Lewicowi publicyści piszą, że takie pokazy siły obniżają poziom bezpieczeństwa w Polsce albo że nie przystoją do standardów cywilizowanego społeczeństwa. Problemem jest jednak fakt, że przekaz uczestników patroli nie jest skierowany do członków naszego kręgu kulturowego, ale do imigrantów z krajów, gdzie język przemocy jest powszechny.

> Absolutnie nie uważam, że należy stosować nieuzasadnioną przemoc wobec kogokolwiek, ale

> bądź co bądź pokojowe manifestowanie swojej siły przez lokalne społeczności może sprawić, że nasi „goście", licząc się z solidarnością lokalsów, zastanowią się dwa razy, zanim znów spróbują zamordować naszego rodaka.

Incydent hiszpański, czyli ojciec broniący dziecka przed pedofilskimi komentarzami

Pamiętacie, jak kilka miesięcy temu cały internet obiegło nagranie Hiszpana, który wtargnął na scenę, aby pobić stand-upera w trakcie jego występu? Brzmi karygodnie, jednak tylko gdy nie znamy kontekstu całej sytuacji. Po pierwsze mężczyzna nie został pobity, ale uderzony, i to nie bez powodu. Napastnikiem był muzyk Alberto Pugilato, który kilka dni przed zdarzeniem wrzucił zdjęcie z 3-miesięcznym synkiem na portal społecznościowy. Zdjęcie zostało pedofilsko skomentowane przez Jaimego Caravacę, czyli wyżej wspomnianego komika. Dokładniej, stand-uper napisał, że synek Pugilato wyrośnie na geja i będzie ssał czarne k****y. Ojciec wpadł na najbliższy występ komika i uderzając go w twarz otwartą rękę, wykrzyczał swój sprzeciw wobec komentarza stand-upera. Po zdarzeniu nagranie szybko stało się viralem, a na temat zachowania ojca wybuchła dyskusja. Czy miał prawo uderzyć autora pedofilskiego komentarza, a jeśli tak, to dlaczego?

Na początek warto wspomnieć, kim jest Jaime Caravaca, czyli komik obrażający syna Pugilato. Dla polskiego czytelnika można by nazwać go kimś pomiędzy Klaudią Jachirą a redaktorem tygodnika „NIE". Znany jest z prowokacyjnych komentarzy w duchu tzw. poglądów antyfaszystowskich. Jednoznacznie podkreśla swoją sympatię dla premiera Pedro Sáncheza oraz m.in. poparcie dla klimatycznej i równościowej polityki Unii Europejskiej.

Reakcje wielu dziennikarzy, artystów, a nawet prawicowych publicystów wobec starcia Alberto Pugilato i Jaimego Caravaki były niejednokrotnie absurdalne. Niektórzy stawali w obronie dewiacyjnych komentarzy komika. Luis Fabra Fuis, również stand-uper hiszpańskiego Comedy Central, pisał, że „przemoc nigdy nie może być reakcją na żart. Niezależnie jak straszny". Dziennikarki państwowej, hiszpańskiej telewizji TVE mówiły natomiast, że „żart był zabawny, a nie nieprzyjemny" albo że „współczują dziecku ojca", którego przy okazji nazwały nazistą.

Postawa przyjęta przez innych „artystów" o podobnych poglądach czy telewizji zarządzanej przez PSOE nie powinna aż tak dziwić. Dziwi natomiast felieton opublikowany w VOX-istowskiej, a więc prawicowej, „La Gaceta de la Iberosfera" przez znanego konserwatywnego felietonistę o pseudonimie Hughes. Odciął się on wyraźnie od zachowania ojca dziecka i wprost napisał, że na podstawie jego interwencji widać, że „prawica jest głupia". Wzburzenie ojca jest zdaniem publicysty bezcelowe, a do tego szkodliwe, bo ma miejsce (o zgrozo!) kilka dni przed wyborami, kiedy media znów będą miały powody, by straszyć skrajną prawicą. To kolejny przykład tego, jak bardzo prawica boi się jakiegokolwiek oskarżenia o skrajność, przez co stara się wchodzić w buty ofiar losu, niezdolnych nawet do samoobrony. Nie mówię, rzecz jasna, że skłonność do agresji jest czymś dobrym, bo nie jest. Jednak zdolność do niej w kryzysowej sytuacji jest konieczna, a prawicowi publicyści nie powinni temu zaprzeczać tylko dlatego, że może zaszkodzić to bieżącemu interesowi jakiejś partii.

Zachowanie ojca nie było bezcelowe. Nie należy go też potępiać, zwłaszcza że przyniosło pozytywne rezultaty, które opiszę pod koniec felietonu. Dużo bardziej szkodliwe jest pozostawianie pedofilskich komen-

tarzy bez reakcji, a tym samym pozwalanie bezmyślnym komikom na przesuwanie kolejnych granic tego, co dopuszczalne. W tym duchu pisał święty Papież Pius X:

„Doktryna katolicka uczy nas, że pierwszym obowiązkiem wynikającym z miłosierdzia nie jest tolerowanie błędów przekonań, jak szczere by one nie były, ani teoretyczna czy praktyczna obojętność w stosunku do błędów czy zła, w którym widzimy pogrążonych naszych braci".

Ojciec miał nie tylko prawo, lecz także obowiązek, by pouczyć komika oraz bronić swojego syna, a przez to też ład społeczny przed dewiacyjnymi tekstami komika. Wskazują na to zarówno klasyczne dla naszej cywilizacji kategorie, takie jak dzielność etyczna i honor, jak i chrześcijańska moralność.

Dzielność etyczna to podobnie jak honor wartość antyczna zaadaptowana również do chrześcijaństwa. Arystoteles opisywał ją w swojej *Etyce nikomachejskiej*. Jest to pojęcie obecne w nauce świętego Tomasza z Akwinu, etyce rycerskiej, a współcześnie zdecydowanie zapomniana.

> Dzielność etyczna nakazuje postępowanie zgodnie z cnotami, a więc życie honorowe. Żyć honorowo oznacza natomiast bronić wszystkiego tego, co piękne, dobre i wartościowe, zarówno w sobie, jak i wokół siebie. Zgodnie z mądrością antyczną i etyką katolicką reagowanie na zło w sposób proporcjonalny do jego skali jest działaniem pożądanym. Bierność wobec zła jest więc brakiem zdolności do dzielności etycznej i grzechem.

Spotkałem się też z argumentem pewnego „nowoczesnego" katolika, że był to samosąd, który potępiał już sam Jezus Chrystus słowami: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim wy sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą". Słowa te nie są jednak przestrogą przed moralnym ocenianiem innych czy nietolerancją, ale przed hipokryzją. Chodzi o to, by nie stawiać innym wyższych wymagań moralnych niż sobie samemu, a nie, by nie stawiać żadnych nikomu. Pouczanie jest wyrazem miłosierdzia wobec tego, którego pouczamy, i otoczenia. Czasami jednak trzeba sięgnąć po środki niestandardowe, by to uczynić. Jezus rozpędzał kupców w świątyni batem, bo wiedział, że apelowanie do nich nie przyniosłoby skutków. Podobnie ojciec dziecka, reagując twitterową odpowiedzią, rozpoczęłby tylko internetową pyskówkę, a nie zmusił komika do refleksji.

Reagując w bardziej stanowczy sposób, doprowadził ostatecznie do przeprosin z jego strony i przynajmniej deklaratywnego poczucia skruchy. Krótko po spotkaniu obu panów komik Jaime Caravaca napisał na Twitterze, że zrozumiał, jak niestosowny był jego komentarz. Ojciec dziecka tym razem odpowiedział na wpis, pisząc, że przyjmuje przeprosiny oraz że „broni wolności słowa tak samo jak wolności do reagowania na nią". Dodał też, że jest to przestroga dla wszystkich, którzy krzywdzą dzieci. Alberto Pugilato pomimo użycia przemocy postąpił więc zgodnie z etyką katolicką oraz osiągnął swój cel – bronił swojego honoru, stając w obronie syna, i wywołał refleksję u tego, który siał publiczne zgorszenie.

Krótko na koniec

Wspominałem już wcześniej o tym, że skłonność do przemocy jest zła, ale brak zdolności do niej jest jeszcze gorsza. Zdolność do przemocy jest wbrew pozorom czymś trzymającym naszą cywilizację w ryzach. Jeśli ktoś nie szanuje drugiego człowieka „tylko" dlatego, że jest on drugim człowiekiem, a prawo nie

zawsze jest w stanie to na nim wymusić, to być może zdolność do przemocy innego człowieka powstrzyma go przed krzywdzeniem innych. Zdolność do stosowania przemocy jest gwarantem bezpieczeństwa dla otoczenia mężczyzny, który wie, jak ją stosować. Oczywiście nie znaczy to, że przemoc zawsze jest najlepszym rozwiązaniem – wręcz przeciwnie. Powinna być ostatecznością, gdy inne argumenty są bezskuteczne. Obecnie doszliśmy jednak do fałszywego przeświadczenia, że nie jest nim nigdy, a nawet manifestowanie gotowości do niej to zbrodnia. Dlatego nie widzę problemu w „patrolach obywatelskich" ani postawie hiszpańskiego ojca.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=lJVAYoKrSTg

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/o-gotowosci-do-przemocy-patrole-obywatelskie-w-wielkopolsce-i-ojciec-broniacy-dziecka/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć